



Dar nowych ludzi...

Tam, nad obozem koncentracyjnym w Ravensbrück, jak nad wszystkimi pozostałymi obozami śmierci, wisi czarna żałoba i groza pomordowanych. Byłem tam wiele lat po wojnie, kiedy dało się jeszcze słyszeć coraz słabsze głosy; czy cała ta okropność ludobójstwa XX wieku nie zmieniła gruntownie obrazu człowieka, jako istoty boskiej? Jak wielu innych zakryłem usta, aby nie krzyknąć z bólu. Tak samo, jak czyniła to Wanda Półtawska, która przeżyła blisko cztery lata swego życia w tymże hitlerowskim obozie. A ma wiele powodów, aby zabierać głos właśnie w kwestii człowieczeństwa. W pozaobozowym świecie długo nie mogła ukończyć swego niepokoju i poczucia wyobcowania z tzw. cywilizacji. Usilnie szukała kogoś, kto by ją zrozumiał i pomógł. „I natrafiła na spowiednika, księdza Karola Wojtyłę”.



Wanda Półtawska, rys. Kazimierz Iwosse

Ostatnio ukazała się książka, która obrazuje przebieg przyjaźni kobiety, która tyle wycierpiała w życiu właśnie od człowieka, a przyszłym papieżem – tym, który stał się odpowiedzią właśnie dla pytającej ludzkości o swoje człowieczeństwo. „Beskidzkie rekolacje” to znak ufności międzyludzkiej, to książka ucząca nas kochać, która niejako przynagła i wręcz popycha do miłości i przyjaźni. Pani Wanda zmierzyła swoją słabość, co może tylko świadczyć o jej sile. To wielka wdzięczność więźniarki dla ludzi, którzy mimo wszystko są. Spowiadając się u księdza Wojtyły zapewne usłyszała słowa: Nie lękaj się, nie zasmucaj serca obolałego. Kto ma wiarę, ten ma wszystko! Cóż, bywają życiorysy, które jakby wsiąkają w piach czasu. Lecz są i takie, które mają niejako zadany kierunek, kierunek w stronę ludzi. Ludzi szczytujących się posiadaniem niezwykle bogactwa trzech cnót

teologicznych: Wiary, Nadziei i Miłości. W obozie koncentracyjnym te cnoty stawały się trzema klęskami człowieczeństwa. Ale nie dla wszystkich. Doktor Wanda Półtawska po wojnie była założycielką Instytutu ds. Rodziny i konsekwentną obrończynią życia.

W czasach komunizmu, jak wielu jej podobnych ludzi, płaciła dużą cenę za swoje przekonania i za działalność społeczną. Była członkiem Papieskiej Akademii Życia. Z kart książki dowiadujemy się, gdzie tkwiły i skąd też wypływały źródła jej przekonania i inspiracji – właśnie w długoletnich dziejach niezwykłej przyjaźni księdza Wojtyły z rodziną Półtawskich. Człowiek – mój brat, a w tle przyroda, natura z całym jej bogactwem i pięknem. Źródła człowieczeństwa. Trudno było je znaleźć w piekle koncentracyjnego obozu. Bolesć indywidualizuje człowieka. Jaka może być zgoda między pięknem rozgwieżdzonego nieba a cuchnącym śmiercią obozowym barakiem? A jednak Półtawska znalazła ową zgodę – to człowiek. Książkę wstępem opatrzył abp Józef Michalik. Pisze metropolita przemyski: „Ksiądz Karol Wojtyła – Jan Paweł II znał treść publikowanych w książce zapisków jako kierownik duchowy Wandy Półtawskiej. Pewnie odnajdywał w nich siebie, swoje myśli, pragnienia i oczekiwania”. I dalej: „Czytając tę książkę-pamiętnik, wydaje się, że Autorka nie była w stanie unieść bogactwa przeżyć i zapragnęła się nimi podzielić z wszystkimi, którzy szukają czegoś i Kogoś więcej, tęsknią za Kimś i dlatego sięgną po książkę”. Rzeczywiście, książka jest jakby modlitwą. Modlitwą mówiącą Bogu o ludziach przechodzących własne rekolacje życiowe. To wreszcie dziennik duszy, pod którym każdy z nas, ułomnych ludzi, może się podpisać... Książka zawiera wiele nigdzie niepublikowanych wcześniej fotografii Jana Pawła II, to wreszcie kopie oryginałów korespondencji Ojca Świętego do rodziny Półtawskich. Pani Wanda, wspomniała Polka, ona tą pracą żywi miłość Prawdy w sercu. Zdaje się nam mówić: „Nasze ja jest śmiercią, ale za to Prawda jest życiem. I Natura, która nas

W tych okropnych czasach tego rodzaju ludzie, jak Autorka są dla nas darem. Dobrze, że jesteśmy obdarowywani coraz to nowymi ludźmi, gdyż ich istnienie nadaje sens życiu, choć pozostają tak bardzo osobni...

KAZIMIERZ IWOSSE

Mirosław Pisarkiewicz

Rimbaud

dziwny jak życie
zaskakujący niczym sezon w piekle
szokujący gwałtem koło barykady
szesnaście lat to jeszcze zbyt niewiele
by edukować się w bólu rozprawienia
przez towarzyszy komunardów
rewolucja wywraca światy
więc wódka i miłość do Verlaine'a
nasyconie testamentem pijanego statku
i przewrotność munduru
czułych listów ukochanego i strzału
rozrywającego ciało miłości
szaleństwo Europy
nocami zatracą się w objęciach młodych
mężczyzn
alkoholu i niezapisanych strof

Jawa
Aden
Abisynia
pustynna kochanka o barwie duszy szaleńca

gdy poeta umiera w słowach
gdy handluje bronią
to kończy się świat

dezercja z poezji
odbiera zdolność chodzenia do celu
trzydzieści siedem lat
to jeszcze zbyt niewiele by przestać umieć
unosić się

na stronach tomików
gdy się było tak wysoko
zdrajcom poezji Bóg odbiera nogi
zsyła rozprężenie wszystkich zmysłów

lecz tego jasnowidz nie przewidział

Barbara Dziekańska

Tu

Tu
Jest wszystko daleko

rozterka
w kolorze niezapominajek
niewarta pamiętania

złość
skurczona do wielkości ziarna
zupełnie niegroźna

lęk – zwinna jaszczurka –
umyka między trawami

Tu
kukułka obiecuje długowieczność
a łaskawy czas pozwala
na rozmowę z ciszą

to Tu
czeka NAS
najlepsze TERAZ

Irena Kaczmarczyk

Wiosna w górach

Marzec
maluje krokusy
na śniegu

kwiaty
pachną fioletem grani

na skrzydłach halnego
wiosna

Barbara Brandy

* * *

Słowo przekomarza się z czasem
i czas ucieka
a słowo w białym obłoku
rąbkiem spódnicy
dotyka dotąd nieznaną
przezieleni